

Witam

Mam w planach swój pierwszy tomik. Co prawda nie wiem, czy tomik ma w planach mnie, ale próbować będę. Wybrałam te utwory i poukładałam w ten sposób, ponieważ chciałam, żeby opowiadały historię. Moją historię, ale nie tylko. Historię młodych osób, którzy wkraczają powoli w dorosłość i nie dość, że pojawiają się przeszkody to jeszcze pytania bez odpowiedzi. Chciałam, żeby o tym był. Nie znam się na tym więc wszystko robiłam "na czuja". Pozdrawiam wszystkich ciepło - Ula

W dniu urodzin

Po prostu wezmę kartkę, najwykleszą
I wypłacę cały ból udęczonych zachodów,
Napiszę wszystko o białym storczyku na parapecie,
Wypełnię kolejnymi strofami melancholii.

Tak najszczerzej, najlepiej
Zatęsknię
I pomyślę, że czas się nagle zatrzymał,
Bo nie postarzałam się nawet o oddech.

Zajrzę głęboko w lustro,
By zobaczyć w swoich oczach smutek
Zniszczę go, utopię w miłości,
Bo obiecałam aniołowi nie płakać.

Krzyczę, zamknięta w piętnastu świeczkach,
Jak co dzień znów lewą nogą wstałam z łóżka
Świat jest piękny, tylko ja – niepasujący element
Niszczę całą układankę.

Czas rusza, dogasając powoli,
Białe płatki schną na małej pustyni,
A ja nadal – stara z bliznami na ciele
Odliczam wszystkie jak słoje na pniu drzewa.

26 sierpnia 2015r.

Dwa warkocze

Jeszcze dziecięce pismo
W słowach zablakane
Tylko myśli ułożone
W lata posegregowane na półkach
W przyszłości wybaczę
W przyszłości zrozumieć

Fantastyczne korytarze łez
Pozamykanych jak najgłębiej
Przez złote klucze
Jestem mała jak kwiat na łące
Przykryty przez najpiękniejsze słoneczniki
Ale kiedyś wyrosnę

Dziś tylko w trudzie utknęłam
Głęboko zagrzebana w cierpieniu
Jak piasek sypie mi w oczy
Ostatnia strofa dzieciństwa
Mamo
Ja już dawno nie jestem dzieckiem

11 września 2015r.

Dorosłe dzieci

Tupią słowa
Upadają pod szepty nóg
Błyszcą okna
Jak oczy pozbawione strun
Tyle ludzi
Co jeszcze nie wiedzą
Czy wolą plastikowy nóż
Czy metalowy klucz
A wszystkie słowa
Ciągną się gęsiego
Jak pochód za zmarłym dzieciństwem
Tup, tup, tup...

19 marca 2016r.

Życie

Jak smutna farsa – życie
Toczy się co dzień dalej
Ciągnięte przez konia losu
O kruczocharnej grzywie

Czasem staje przy wodopoju
Taflి jezior narodzin
Czasami biegnie uciekając
Przed cieniami dawnych ścieżek

Niekiedy brodzi w łoż uciekających wąwozach
Albo głośno wyrzeka i krzyczy
Lub gdy tupot podków tylko w sercu
Chociaż w smutku może się wyciszyć

Z czasem wszystko mija
Ale tylko gdy wóz i koń u celu
Nigdy wcześniej
Nie kłam że nie było dotrzeć dokąd

31 lipca 2015r.

Hipokryzja szczęścia

Uczcie mnie.
Uśmiechu
Łapania deszczu w palce
Oglądania słońca w dni bez złota
Błasku błękitu latarni
Uczcie wszystkiego
O czym nie macie pojęcia
Szczęśliwego życia
Wyborów codziennej radości
Spokoju
I partnerstwa
Mówcie, mówcie, mówcie i więcej
Chętnie posłucham
O czym nie wiecie,
A co jest waszym pragnieniem
Empaci
Dobrodzieje
Bogowie
Uczcie mnie
O mnie
Ci wszyscy dobrzy ludzie mówią lepiej niż ja
Za małą dla ich butów
Milknę
By śmiać się z ich dorosłości

13 lipca 2016r. Ostróda

Potęga słowa

Biją dzwony na alarm
Schowane w głębinie myśli
Czarne wilki już biegną
Niczym słów ciche wykrzykniki

Rozszarpia, nie znając litości
Zwierzyny ofiarnej stóp tupot
Zostawia wspomnienia i kości
Nagie białe plamy w zakamarkach duszy

4 luty 2016 r. Wiśniowa

Kronikarz terażniejszości

Spisuję kroki pojedyncze
W rytmie pociągnięć długopisu
Zapisuję ludzkie oddechy
Uśmiechy maluję atramentowe

Piszę o tych co kroczą szarością chodników
Pod niebem błękitnym jak i sześćset lat wcześniej
Jestem kronikarzem terażniejszości
Ale i wspomnieniem kwiatów zerwanych dawno temu

Choć dziś jest inaczej przecież widzę ludzi
Ich smutki i radości cienie i blaski
Słyszę ptaki śpiewające pięknie i czysto
I tylko dusza czasem cięższa od łez przelanych historii

8 listopada 2015 r.

Wszystko jest tradycją

A gdyby było tak
tradycji na świecie
brak
poprawnego używania polskiego
też nie ma
sianko pod obrusem
wyszło
pamięć o duchach przodków
uleciała
szacunek i miłość
odeszły
I ja
jestem
ale zniknę
razem z tradycją wieczności

Lata od nowa

Ja też bywałam drzewem zielonym
Na tle błękitnego nieba
Też prosiłam o pomoc
Słowa, które dawały nadzieję
Już nie
Nie
Nic mi nie zostało z dawnej natury
Liście uschły,
Korę oblażyły korniki
Martwe, letnie drzewo,
Które kiedyś bawiło dzieci
Pozostał drewniany trzon
Dawnych łez
Wszystko się zmienia
Drzewa wycina
Całe lasy
Dla łąk – pustych głów
By posadzić świat od nowa

10 lipca 2016r. Ostróda

Zdobycie Babiej Góry (Beskidy) – 14.09.16

Ciągnęły się światy w oddali
Pod nami ktoś śmiał się
Za nami – płakał
Byliśmy tak blisko raj
Głową zahaczaliśmy
O plecy chmur
Ponad drzewami złamanymi
Przez siły nam nieznanne,
Ale nas nikt nie pokonał
Byliśmy niezwycciężeni
Przez parę minut
Lepsi
Jak królowie na tronach
Usiedliśmy pośród głów odciętych
Pokonanych armii
I nic złego nas nie dosięgło
Byliśmy na końcu świata
I jego początku
Staliśmy się wszystkimi Bogami
Pozostało nam po tym więcej
Niż zdjęcia
Na przepaści życia
Coś więcej niż wiatr
Zaplątany w pasma włosów
Coś więcej
Niż słońce zagładające przez
Beskidzkie daglezie
To my jesteśmy tym więcej
Całą przyszłością
Dwudziestym kilometrem
Drogą na szczyty
I tym odległym oddechem
Po drugiej stronie świata

17 września 2016r.

Etapy

Zeszłoroczne smutki utknęły na dachu
Gdy temperujesz zieloną kredkę
Dla szczęścia, do radości

Uśmiechem ocierasz łzy na policzkach
Niech dni samotne czerwienią będą przekłete
Dla serca, do miłości

Zataczasz kolejną serię jednakowych pytań
Lecz na czarną nienawiść nie znaleziono odpowiedzi
Dla smutku, do bezradności

I w słowach szukasz obietnic
Słoneczną barwą oddzielasz prawdę od kłamstw
Dla życia, do wieczności

26 listopada 2015 r.

Jutro

Cisza w kątach
Tu i tam
Wśród gwiazd zawieszonych
Na sznurkach
Spadają światła archaizmów
Samotna szklanka po środku stołu
Słowa za daleko od brzegu
To tylko skutki
Picia gorzkich obietnic
O dziecięcym spokoju

30 czerwca 2016r.

Trzy, dwa, jeden...

Uczucia zawisły na rzęsach
Samotnie,
Jak w raju czas nam odliczają słowa,
A myślałam, że potrafimy zwyciężyć
Nad autodestrukcją.
Odliczamy.

3 grudnia 2015 r.

Zapach przeszłości

Dla Babci i Dziadka, których nie zdążyłam poznać

Rozpada się kurz
Stąpam po deskach,
Które wiedzą
Lub wiedziały
Czy ty babciu
Również po nich chodziłaś?
Wiem, że tak
Pod twoją stopą też skrzypiała podłoga
I jadałaś z dziadkiem
Na tych samych talerzach
Może nawet usiadłaś na ganku
Tak jak ja teraz siedzę
Tylko pewnie było tu trochę mniej
Kurzu
I pękających słupków
I mnie nie było oczywiście
Szkoda
Nigdy się nie dowiedziałaś,
Że tu będę
Wraz z myślami o Tobie
Może dotykam twojego dotyku
Szukam dłoni odciśniętych w czasie
Jednak to szklanki Cię przeżyły
Choć stłukła się jedna
Czy dwie kiedyś
Chyba nikt się nie spodziewał,
Że dusza zatęskni za czymś
Czego nigdy nie ujrzała,
Ale moja tęskni
Może odnajdzie spokój
W niebie
Tym samym co na was patrzyło
Niech i na mnie spojrzy
Wraz z drzewem
Co dawało cię
Myślom smutnym
Niech i moje pogrzebie
Babciu,
Powiedz dziadkowi,

Że tęsknie
Za stratą samą w sobie
Za stratą braku szansy,
Ale może jeszcze was odnajdę
Pod szklanki schowanym oddechem

30 sierpnia 2016r. Kania Polska

Dwie Niezapominajki

Schowaliśmy się zakazani
Pod tarczą księżycza
Śpiewały nam oddechy
Jakieś obietnice lekkie
Nie znaleźliśmy się na pamięć,
Bo czas nam uciął kości
Tylko do tej jednej,
Drewnianej belki pomostu
I zanurzyliśmy się
W tysiącu gwiazd
Ciepłe swojej skóry
Marzeniom skostniałych dłoni i oczu,
Które pragnęły tej nocy
Utopionej w rzeczywistości
Byliśmy chociaż przez chwilę
Kosmosem dla własnych dusz
Zbyt odległe planety
By na zawsze,
Ale jak dwie niezapominajki
Do ogródka wspomnień
Przez te kilka gwiazdnych minut
Byliśmy wiecznością

22 lipca 2016r. Ostróda

Piękny zawsze w ten sam sposób, ale nigdy tak samo

Świat zastygł
Dobranoc słończko
Wołają
Na brzegu kaczki
Jedzą ostatnią wieczerzę
Zgaduje co udaje chmura nade mną
Pora powrotu
Wieczność utknęła w różu zachodu
Już tylko dłoń nad horyzontem morza
Ale wróci tu jutro
Wraz z inną miłością dziecka i matki
Co je dziś żegnali
Świat ruszył
Jedyna droga – pora powrotu do siebie samego

23 sierpnia 2016r. Łazy

Nieśmiertelność

Niegodnie uciekać
W modlitwy błagania
W diamentach czasu
Wieczności się ukrywać

Czas to tylko cyfry
Wryte na dłoniach i policzone
Przez Boga na palcach
Zastygłe w martwym ukłonie

W śmiertelnych oddechach
Tkwi siła życia
My zaś ze śmierci brzemieniem
Wciąż szukamy w niebie anomalii

A ostatnia noc gwiezdna
Jak obietnica chlebem nakarmi głodnego
Wieczności nie ma jest tajemnica
Ostatnia przysięga wiecznego

21 września 2015 r.

Ta jedna chwila

Szymonowi

Mam rzeczy
Rzeczy mnie mają
Kurzą się z każdą sekundą
Zmarszczek nie da się zdmuchnąć
Zostają w objęciach ciał marnych
Uczą nas jak być dojrzałym

Mam rzeczy
Rzeczy mnie otaczają
Niczym zapisane księgi
Z wyrwanymi kartkami
Wyblakłym atramentem
Z tęsknotą do huśtawek
Z którymi nie wiedzieliśmy
Że ostatni raz się żegnamy

Patrząc na rzeczy
nie wiemy
Że to nie czasu brakuje
Lecz nieba
A gdy tyka zegar
Zamknięty w najgłębszych szufladach
Nie błagaj go już
O więcej czasu

Do zmarnowania

7 października 2016 r.

Dzieci w parku

Mrowienie pistacjowych snów
Czuję na karku
I ciepło dziewiczych słów
Gdzieś w środku szybuje
Niczym jeź, co się w przestרחu
W kulkę zwinął
Serce mnie ukuło

Marnotrawię czas na sanki sprzed dziesięciu lat
I tylko w uszach mi dzwoni
Wiatr dawny mróz
Chciałabym przypomnieć sobie
Moje pierwsze Kocham Cię
Ale nie pamiętam
Nawet starych zimowych butów

17 stycznia 2016 r.

Ekranizacja

A może to słów słodycz
I rąk spragnionych dotyk
I ust szepty najśmielsze
Chcemy nazwać prawdziwą miłością

A niesłusznie.

17 stycznia 2016 r.

Cisza

Szybuje oddech,
Mój wydech, twój wdech,
Twoje ramiona, moje serce.
Na co słowa?
Mamy szepty naszych dusz
Najpiękniejsze.

10 października 2015r.

O nas

Ze wszystkich słów
Twoje imię jest tym najsmutniejszym
Zgasiłeś moje serce promyki nadziei
W mroku łatwiej schować oczy i ciszę

Pochowały się smutki w zakurzonych kątach
Książki wypadły z hukiem z odrętwiałych dłoni
Policzyłam nasze wszystkie wspólne oddechy
Pocałunki ułożyłam w szufladzie bez klucza

To tylko godziny zatopione w przemyśleniach
To tylko zasztyletowane marzenia
Które były ale już ich nie ma
Tak jak Ciebie

16 października 2015r.

Nadzieja miłości

Tyle mam
Ciebie na zdjęciach
I siebie gdzieś obok
Uwiecznieni w jednej historii
Tyle mam
Braki w oczach
I dłoniach
Czerń wplątana w szeregi danych
Tyle mam
Mam
Tyle mi brak
Co liter w imieniu i nazwisku
Umiem się podpisać,
Ale pod tym nic się nie kryje
Pusta kartka
Tyle nie mam
Nierówne odbicie woli wagi słów
Kim jestem patrząc w lustro?
Czy sprzedasz siebie by mi odpowiedzieć?

1 października 2016r.

Wyciął mi oczy
By nie widziały cierpienia
Wyciął mi palce
By nie czyniły nic złego
Wyciął me słowa
By nie raniły nikogo
Wyciął me serce
By zagnało zbawienia wiecznego

17 lipca 2015r.

Podmiot liryczny

Złote gwiazdy migoczą
Nie moje
Bo ja to bankrut czasu
Ciało otulone śmiercią
Bezdomny krzyk

Mam tylko słowa
Bezдушne strofy martwych wierszy
Nad moim płaczem tylko niebo grzmi
Tak pięknie opowiadam o śmierci
Prawda nie prawda ale słodko brzmi

Mam kartkę obszarpanych myśli i pióro
Choć ja bólem piszę a nie atramentem
Mam tylko słowa
Zawsze niedostatecznie piękne
Spalają mi na popiół serce

2 sierpnia 2015r.

Jesień

Klasnę w dłoni ciemne korytarze
Spiszę z ust Twoich ostatnie słowa
Jasnym kolorem wymarzę blizny
Zacznę oddychać od nowa

Liście szeleszczą radośnie
Żółte czerwone jesienne
I niebo tak samo błękitne
Jak wiosną gdy szliśmy po trawie sennej

Kroki jednak jak kruki ciemne
Głośno spadają na ziemię
Spróbuję się wtulić w Twego ciała wspomnienie
Gdy upadłam jak krople deszczu jesienne

4 listopada 2015 r.

W ciszy metafor

Ja – oksymoron,
Zatopiony głęboko w myślach
Martwy człowiek,
Wokół pachnie łąką, niebem błękitnym,

A ja zamykam przed porą na polowanie
Drzwi, a okna skrzypią,
Rozsypując się szkłem wspomnień,
Najpiękniejszymi personifikacjami kłamstw.

Niczym i najgorszym epitetem moje serce,
Nie pamiętam więcej
Wojen, co toczyłam bezszelestnie,
Co toczyłam tylko na papierze.

21 września 2015 r.

Radość

Szukam.
W zimie – ciepła
W upał – chłodu
W samotności – bliźniego
W towarzystwie – pustego pomieszczenia
W pracy – odpoczynku
W wakacje – zajęcia
Szukam czegoś
W każdym kroku
W słowach
W zapachu trawy
W słuchaniu fortepianu
W zegarkach
W ludziach
I oddechach
Szukam,
Ale ciągle mam ją krok za sobą

7 sierpnia 2016r. Kania Polska

Papierowy rower

Mam papierowy rower
Nie jeździ
Braki w wyposażeniu ogromne
Wsiąść się też nie da,
Ale jest lekki
Łatwiej go nosić po schodach

Serce również mam papierowe...

19 marca 2016r.

Powrót

Dusze chowam po kieszeniach
Wraz z metalem kluczy,
Odkładam
Ciężkie oblicze twarzy
I szmaragdy oczu
Na półce przy zatrutym jabłku
Siadam w cierniowej koronie
I udaję
Drugą połowa serca,
Że taka jestem na niby

31 marca 2016r.

Moja historia biblijna

Pomyłone kręgi okalają zakątki myśli
– Nie rezygnuję! – wołam, a odchodzę
Inny koniec mogłam tylko wyśnić,
Bo jestem błędem kodu genetycznego
Nawet raj zniszczę
Czemu przyszło mi być Ewą?

1 luty 2016 r. Wiśniowa

Czerwień

Mogłam być każdym z kwiatów
A wybrałam różę
Choć piękna z daleka
Nikt nie chce jej dotknąć
Aby nie zranić swoich palców kolcami
Lecz kto moje
Dłonie uzdrowi?

1 października 2016r.

Przypowieść

Świat przyszedł późny, znudzony,
Położył zmęczone gór policzki
I zasnął niczym w strachu zwinięty
Jezus
Nie wiedząc, czy to krzyż czy grzech tak cięży?

1 luty 2016 r. Wiśniowa

Hafciarka

Mam takie dni
W których tylko pióro
I kartka
Kartka z zeszytu wyrwana
Nie ładna
Podarta
Pióro z pudełka
Czarne
Naznaczone
Zarysowane z nieuwagi i głupoty
Mam takie dni
W których jestem
I kartką
I piórem
I czasem, co się spala w atramencie
Więcej nic nie robię
Tylko wyszywam słowa
Ciężkie
Jak drewniane miski z wodą
Ze studni w Kabulu

2 kwietnia 2016 r.

Ulubiony sport

Miesiące myślę
I miesiące mnie myślą
Przegrywam kolejny raz dzisiaj

Biała czy czarna?

Ale to nie tak, że koniec,
Że bez wyjścia
Ucieknę z szachownicy na jutro

Królowa czy pionek?

Szaro mam w głowie
I biało, i czarno
Tęcza śmierci z uśmiechem na igłach
Znów dałam się zbić
Biała czy czarna?
Królowa czy pionek?
Szach mat

28 maja 2016r.

O poranku

Najbardziej lubię wieczory
Gdy za oknem złote zegarki
Tykają nad ceglanym schronem

Dzień mi uleciał w niepamięć
Bezradnie buduję słowa
Jak najwyższe budowle Afryki

Wiatr znów mi przywiał pod nogi
Wczorajsze grzechy i obietnice
Na wzgórzach oczu zapisane czarnym piórem

Topię się w dnia studni
Od zgaszenia ciemności do nakręcenia gwiazd
I myślę
I myślę
I nie wymyśliłam jeszcze słońca

2 kwietnia 2016r.

Słownik(liwy)

Chmury to takie zegarki
Co rosną za parapetem
Zaczeplają o gałęzie drzew,
Ale odliczają dalej, do nocy

A ptaki to duchy samobójców
Którym nigdzie nie było dobrze
Ani pomiędzy palcami
Ani w twoich ramionach

A kwiaty
To roztańczone baletnice
Co dotykały
Klawiszy fortepianu Chopina

A sny
To takie krótkie wiersze
Położone na oczach
Przez Boga

A ludzie?
Zwierzęta o mózgu zaszczytnej objętości
Do wykorzystania
Aby móc się stać każdą z decyzji

19 marca 2016r.

Moje buty

Wiem
Lepsi, lepsi, lepsi
W słowach
Nie przychodź dniem
Tylko noc dla Ciebie
Tylko kryształ księżycy
W pudełku po zapalkach

30 czerwca 2016r. Pogorzal

Potęga kamieni

Możesz mi opowiadać
O radości
Siedząc w ciasnych korytarzach
Bezsensownych pożarów,
Ale wiem,
Że nie mogę się dzielić swoim istnieniem
Na cząstki łez
Lecących z powodu ludzi,
Którzy mnie nie znają
Chować się w namiotach ze słomy
Przed wirusem starzenia
I opowiadać bajki
Zdarzeń i potłuczonego mleka
Podrozdziały wyborów
Tylko dla najtrwalszych kamieni
Na mojej drodze,
Bo wiatr nie rozumie
Dlaczego szukam anomalii we własnych dłoniach
I tłukę sens zardzewiałych książek
I znam kolor wszystkich epitetów
Wiatr nie wie
I ty
I ja nie wiem,
Ale kamienie wbite w stopy
Kochają mnie lepiej

4 lipca 2016r Pogorzal

Tylko

Przecież na kartach pamiętnika widziałam słowa
Jeszcze zanim spisałam oddechy
I znów mi się prawda wcina
W najtrudniejsze życia momenty

Ręce papierosowym dymem spalone
Ja na zawsze będę tylko przeszłością
I domem będą nieme hymny walk
O wstanie z klęczek bezlitości

Och, atrament mi znów skórę wykrwawia
Lecz jutro będzie tylko przeszłością
Mamy tyle dróg, zakrętów prostych
Zakłete w najpiękniejsze dni z najgorszych

Bo przeszłość, czym jesteś?
Dla mnie smutkiem, tęsknotą do dni piękniejszych
I mimo to wolałabym ducha swego zasztyletować
Niż żyć ze świadomością, że nigdy dzieckiem nie byłam

28 grudnia 2015r.

Pełny dzban

Jestem naga
jak złość brudna
opłątana palcami przeszłości

Jestem bezdomnym
co przygarnia wszystkie gwiazdy
pod swój połatany kapelusz

Jestem wściekłą niewiadomą
spod której poskręcanych włosów
błyszczą szare oczy

A w tych oczach jest wszystko
cały wszechświat pełen gwiazd
i snów
i marzeń

Zbity kompot

Rozlała się dusza w dzbany
Wryte misternymi myślami,
Jej krople spadły na chodnik,
By bosa stopy je rozgniotły
I jak szkło się wbiły
I ostrzem gorzkich oskarżeń
Uwierały, raniły
I nagła złość,
Że chodziło się bez butów,
Choć mama ostrzegała...

31 stycznia 2016 r. Wiśniowa

W ścianach samotnych

Studnia słów
Się wyczerpała
Łzy uschły
Znudzone rutyną
Zawisła pustka
Nad rzeką bezsilną
Dziś tylko echo
Się niesie, po oczach smutnej nadziei
Nawet ona zwątpiła
W pomoc apostrofy

23 luty 2016r.

W środku jesieni

Krzyż samotnie dotyka nieba
Liście uschły ze smutku
Upadły w szarość chodników
I tylko czarne okna patrzą
Jakby świt nigdy nie miał nadejść

16 listopada 2015 r.

Randka

Wiesz,
Patrzę przed siebie
- pusta ściana
Rozmazuje się
Spływa po oczach jej obraz
Myślę,
Że w nocy łatwiej oswoić krzyki
Mam spokojną duszę,
Bo już nie mam sił być kukłą
Szumi mi w uszach
Melancholijny lęk
Nie martw się
Staram się go ignorować
Wiesz...
Nie,
Nie wiesz
Tylko ściany słyszą mój płacz
W noce bezsenne
W noce zmarnowane
życie zmarnowane
Na randki z bezsilnością

1 października 2016r.

Oblicze sędziego

Pobrudziłam się
słowami,
czarno-białą groteską
z ksiąg,
co krakały mądrością.

Pomyliłam się,
odcinając sobie palce
diamentowym sztyletem,
co we śnie przychodził
rdzawą drogą.

I muszę błagać
własną duszę o wybaczenie
na rozprawie w ciasnych kątach myśli,
młotek zapadł,
Wyrok? – Kara śmierci.

18 stycznia 2016 r.

(Nie)ocalony

Wiesz
Mam dużo pytań
I opowieści zakurzonych,
Których nikt nie chciał wysłuchać,
A może to ja nie chciałam ich rozdać za darmo
Więc czemu myślę, że byś zrozumiał?
Że byłbyś lekiem na spalone dni
Wiem – nie mogę prosić
Nadal mnie nie stać na usypanie zamków z prawdy
Pamiętasz ten wieczny spacer?
Nasze rozmowy, których nigdy nie kończymy,
A tylko przerywamy na bajki senne
Obietnice prawdziwej przyszłości ukryte
Pod nutą wygiętych w łuk ust
Proszę, nie mów, że jestem wesołą duszą
To nie ja
To ty się kryjesz za moim uśmiechem
To nie ja
Nie chciej mnie poznać
Tak jest dobrze
Tak bardzo lękam się stracić możliwość szczęścia,
Że mogę tylko uciekać w wieczność
Spanikuję
I tyle tu po mnie pozostanie
Wspomnienia beskidzkich drzew, a potem
Rozsypane karty
Nie mów, że chcesz
Ucieknę zanim odkryjesz,
Że byłeś moim szczęściem
Talizmanem
Zanim oddam Ci za darmo całe burzliwe niebo...
Przecież muszę Cię uratować

16 września 2016r. w drodze Wisła – Warszawa

Archeologia

Nie żal Ci, nie żal dziewczyno
Tych oczu przełamanych diament?
Nie prosisz o czysty oddech
Dla topiących się obietnic?
Nie przyszła Ci znów śmierć chora
Ominęła Cię na (nie)szczęście
Odwiedzającego
Ty byś była tylko zabytkiem muzealnym
Zaprzysiężonych marzeń

1 marca 2016r.

Resztki słów z jutra

Kartka na pół mi się w rękach łamie
Przeskakuję słowo po słowie
Coś umiera gdy łączę wyrazy w wersy
To sen czy Bóg zmyślony w strachu
Nie odpowiem

8 listopada 2015 r.

Ogień

Węgliki myśli
Na słupie głosu
Pracuj, pracuj, pracuj

Na pokaz abstynencja
Od zbiegu okoliczności
Umiesz udawać miłość

Kieruj, kieruj, kieruj
Tym pociągiem
Z zapiaszczonymi szynami

Chodź do piekła
Fałszywych ruchów
Słońce spali jedwab

Kim jesteś mówiąc, że sobą?
Zdrajca – pasażer bez biletu

27 czerwca 2016r. Pogorzal

Dłoń

Prześwituje między wersami
Kobieta myjąca dusze
Krzyk szczęścia
Zagłusza takt serca
Domy bogate
W ubóstwo emocji
Wspinamy się na żółtą drabinę
By być
Po nic
Krzycz, krzycz!
Powiedz, że widzisz w świetle – ciemność
W burze – słońce
W smutku – radość
Powiedz mi ślepemu, by otworzył oczy
Głupiemu, by zginął bezużyteczny
Upośledzonemu, by nie udawał
Martwemu, by oddychał
Powiedz
Powiedz, że żyje się po coś

30 czerwca 2016r. Pogorzal

Idzie zima

Nie płacz nad śniegiem zmarzniętym,
Co go świat rozkradł między kraje,
To tylko zimno z drzew bijące
Nad stadem spłoszonych saren.

Liźnięte okna przymrozkiem
W środku spokojne, magiczne.
A gdzie drzwi? Gdzie uciec w tę zimę?
Może w śniegu roziskrzzone ulice?

Na podwórkach wyrosły bałwany
Z przekrzywionym uśmiechem kamiennym,
Lecz nie tak pustym i zadufanym
Jak wiele ludzkich tych bezwzględnych.

8 listopada 2015 r.

Bezmiłość

Ślepniesz
I ja bym chciała oślepnąć
Są lepsi, zawsze są lepsi niż my
Odbijają mi się w uszach
Twoje każde słowa wypowiedziane
I te, których nigdy nie wymyśliłeś,
A tak bardzo wrosły w mój umysł
Miłość jest zarazą, która uśmierca
Z każdym fałszem
Z każdym kłamstwem
Wobec samego siebie
Muszę patrzeć i przestać widzieć Nas
Jako polną trawę,
Bo jesteśmy tylko pojedynczymi źdźbłami,
Które nigdy nie zostaną połączone przez wiatr
Nawet nie zrozumiesz, kiedy poznasz prawdę
To nie o Tobie niewidomy
Nie umrę (z) bezmiłości.

25 maja 2016r.

Bajeczka

Wiem jak szumi rosa na trawy zboczach
I jak szepczą wróble konające z głodu
Nie dane mi było poznać przyczyny ciężaru
Zmarszczek bruzd i żalu rozlanego mleka

Obracam koła drewniane – czas historii
Moja nigdy niepowtarzalna dwa razy
Lecz tysiące krwi kropel z jednego powodu
Nie kłamcie, że Bóg mi wybaczył

Znam drogi przebyte – linie blizn
Co spalały słońce na popiół
Okiem patrzyły jak mieczem diamentowym,
A były tylko sępami żądnymi cementowych pochwał

Szukam odpowiedzi bez pytań,
Bo co martwe – zabić niemożliwe
I tak sobie myślę, że poproszę wróble
By konały odrobinę ciszej

23 luty 2016r.

Maszerują chmury ubrane w błękitne oczy
Po dachach nagrzanym samochodów
Upchnięte w ciasne uliczki CKM-ów
Po marmurowych policzkach zabieganych ludzi
Czy ktoś jeszcze patrzy w otchłań oczu?
Przecież one wszystko widziały...

16.03.2016r.

Lustro weneckie

A co gdyby?
Świat mi się przyśnił
Namalowane okręgi ulic
I wszystko byłoby niczym
Tysięcznym liściem zamarzającym w przestrzeni

A co jeśli?
Muzyka by była
Płaczem umierających dzieci
Może zima by uciszyła
Ten koncert afrykańskich pieśni

A co by było?
Gdybym w noc bez gwiazd
Widziała światła umierających dusz
Przecież nic by nie pochłonęła
Czarna otchłań zamkniętych oczu i słów

A co gdyby?
Kazano mi powrócić
Do tej rzeczywistości twardej jak diament
Uciekałabym (uciekała od siebie najdalej)
Zostawiając za sobą unicestwienia prawdę

16 stycznia 2016r.

Reportaż

Narrator powiedział,
Że dziś się świat kończy
Nieśmiało zagrali dwa filmy w kinie
O jutrze i pojutrze

Wydawca by zaprzeczył,
Ale dziś milczał
Martwy leżał w wannie
Topiąc przeterminowane ręce

Diabeł już przyszedł
Osiadł wygodnie w fotelu czyjegoś dziadka
A kto mi zapłaci
Za dzisiejsze wiadomości o śmierci siedmiu miliardów?!

15 kwietnia 2016r.

Nieurodzajny zegar

Maszerują
Głośny krok do dziesiątej
Ciszej cofają się do nieparzystej
Uderzają butami
Sekunda w przód
Sekunda w tył
Wiem, chociaż wolałabym nie słyszeć kroków
Tarcza zamknięta za plastikową szybą
Jest murem cytadeli
Tam umierają dni
Zepsute zegary śpiewają nieustannie
Handlując latami
Sekunda w przód
Sekunda w tył
NA TYM ŚWIECIE NIE URODZILIŚMY CISZY

12 kwietnia 2016r.

Okrag

Znów liście są zielone
Rok temu siedząc w tym miejscu
Też je widziałam naprzeciwko okna

Cyferki w kalendarzu te same
Poukładane w różne doby i godziny
Spalają mi przeszłość, którą trzymam w dłoniach

Wiem Persefono, że wieczność jest długim cierpieniem
Skrzypią mi myśli w głowie zakurzone
Szepcze mi czas, że nic się nie zmieniło
Tylko umieranie to samo
Nieruszone

26 kwietnia 2016r.

Świat granatowej gry

To wszystko
To tylko kartka
I atrament
I łzy, co rozmazują słowa
I stawianie kropki na końcu zdania

8 marca 2016r.

Popękane wnętrze zielonego wazonu

śp. Cioci

Wróciłam z pogrzebu
Pogrzeb wrócił do mnie
Gwar przed kościołem
Modliłam się tak długo by Bóg zrozumiał
Że źle postąpił zabierając człowieka

Pachną mi kwiaty spaloną nadzieją
Zamurowali wspomnienia w zimnym grobowcu
Zamknęli w drewnianej trumnie martwe oczy
Nie wierzę że Ona odeszła tak po prostu
W blasku świec i gwiazd zielonej nocy

21 sierpnia 2015r.

Sen

Kula kamienna sunie po zakrętach
Uliczek
Stacza się w dół
Jak żaloba osmolona płaczem

Oddech pęka na dwie strofy
Rozerwane
Płynie w górę
Jak motyl o błękitnych skrzydłach nieba

10 listopada 2015 r.

Kwiaty

Gdybyś miał w dłoni wszystko,
To co byś w niej trzymał?

Piękno rozkwitania.
Brzydota usychania.
Bogactwo z zadbanych ogrodów.
Bieda z opuszczonych łąk.
Zapach.
Smak.
Radość dziecka.
Złość ogrodnika.
Pożywienie.
Ozdoba.
Narodziny.
Śmierć.

30 sierpnia 2016r. Kania Polska

Tęsknota

Znów mi brakuje słów
Na zagubienie
Jak chorągiewka lekka targana
Tornadem
Wiruję
Korytarzy przeszłości tęsknotą
Strachem jutra

Lecz wciąż wzruszam się
Gdy odkrywam ludzi
Tak pięknych
Że ich dusze
Muszą istnieć
Bo to piękno
Nie ma nic wspólnego z ciałem

7 października 2016 r.

Ta ludzka strona

Chmur ławice błękitne
Otulają drzewa w oddali,

Pas, co jak wieża – latarnia
Rozpala góry niebieską poświatą,
Ratując ptaki przed nocą
I czarnych myśliwych otchłanią –
Łowców, co zabłąkali się w zakątkach
Nieczłowieczych myśli,
Pragnąc by świat wiosenny
Zawsze powracał zimą
I nic już nigdy nie niszczył,

A ławice chmur zawsze tak samo
Na wyciągnięcie ręki błękitne jak dziś

31 stycznia 2016 r. Wiśniowa

Nie umiem pisać o miłości
Nie przyzwyczałam się jeszcze
Do uczuć innych niż krzyk
Ale powoli się uczę
Od początku alfabetu doznań
O! Uśmiech!
Tam! Nad skrajem drzewa
To taka niewinna radość
Czysta niczym niezmacona
Nieprzeżuta i niewypluta
A potem nieprzyklejona do krzesła
Teraz już wiem
Że aby być kwiatem
Trzeba rozwinąć płatki

21 września 2016r

Charakterystyka

Nie wiem, czym jest miłość,
Ale jakby była człowiekiem,
To miałaby oczy Jezusowe
I ręce delikatne jak porcelana
I usta uśmiechnięte, radosne
Żeby lzy już więcej nie spływały
I każdy jej oddech byłby bezbronny...

Ale...
Gdybyś chciał ją zabić,
Znalazłaby sposób ucieczki
I byłaby tęskna
I jak kwiat piękna
I jak słowik by głos miała
I jak kat ostateczna

Ale...
Nie wiem, czym jest miłość.

3 stycznia 2016 r.

Bóg

Nie planowałam Cię wietrze
Nie zbudowałam wzgórz
Ani nie uwolniłam słońca od praw grawitacji

Nie zbudowałam raju
Nie ocaliłam umierającego dziecka
Ani nawet nie uważałam na lekcji polskiego

Ale jestem
I jestem właśnie dlatego

7 maja 2016r.

Pochwała życia

Marność nad marnościami...
Prawda
... wszystko marność
Też zgoda
Ale widzę kwiaty
I wydaje mi się,
Że warto być marnością
Na ten krótki, ziemski czas
Chociażby po to,
Aby je zobaczyć

7 października 2016 r.